Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok X. Dnia 15-go maja 1934 r. Nr. 10.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,962. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 5. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,966.

Z protekcją – „won"!

Ile to razy pisaliśmy o systemie protekcyjnym, jako czynniku demoralizującym społeczeństwo i podkopującym zaufanie publiczne?

Ile to szpalt naszej „Jedności" zadrukowaliśmy artykułami o krzywdach ludzi zasłużonych, pracowitych, sumiennych, których pomijano na korzyść protegowanych „niedorajdów", czy „bubków", jak się ostatnio wyraził b. premjer Prystor.

Widocznie nasza kilkuletnia pisanina nie poszła na marne — widocznie narzekania nasze były uzasadnione i słuszne, gdyż odzwierciedlały wiernie te niepożądane zjawiska, któreśmy wokół siebie obserwowali, a które tak ostro i po męsku zaatakował były premjer.

I teraz dopiero zrobiło się gwarno i hucznie na temat protekcji, tego obrzydliwego wrzodu, który wydobyty z pod plastra wstydliwości na światło dzienne, dojrzał do operacji.

Moglibyśmy całe tomy pisać o wysuwaniu nieraz bliskich krewnych na odpowiedzialne stanowiska, bez żadnych ku temu kwalifikacyj, o różnego rodzaju młodocianych dygnitarzach, którzy przewodzili starszym, doświadczeńszym i mądrzejszym od siebie z widoczną szkodą dla sprawy publicznej, a o czem decydowały nie kwalifikacje, czy studja, lub zdolności, ale jedynie i wyłącznie protekcja, którą tak dosadnie potępił p. premjer. Oto jego słowa:

„Niestety system **protekcyjny nazbyt się u nas rozpanoszył i osiągnął karykaturalne nieraz formy.** Szary, codzienny obywatel często uważa, że nie może dokonać żadnej najnormalniejszej czynności bez tego, **by nie szukał jakiegoś poparcia.** Nawet bale na różne najbardziej godne poparcia cele muszą się u nas odbywać pod protektoratem.

Znacznie gorsze są jeszcze protekcje połączone z szantażem, a to niestety zdarza się bardzo często **i jest** — trzeba to ze smutkiem stwierdzić — **bardzo demoralizujące.** Szantażem nazywam powoływanie się na taką czy inną osobę, oczywiście bez jej wiadomości, podkreślanie, że osobę tę ktoś zna, że może z nią rozmawiać, że u tej osoby może otrzymać taką lub inną protekcję. Zwykle żąda się później jakiegoś glupstwa. Znów w grę wchodzi nie wielkość rzeczy, **ale decyduje protekcja** i droga, przy której pomocy tę rzecz się realizuje.

Ze smutkiem nieraz myślę, jakie piękne wyobrażenie mogą mieć ludzie o tych protektorach, na których różne osoby powołują się, jak gdyby Marszałkowi i Prezydentowi Rzeczypospolitej właśnie zależało na tem, aby jakaś **niesumienna firma dostała zamówienie, jakiś niedorajda posadę, czy jakiś bubek paszport ulgowy!**

Jest jeszcze inny rodzaj szantażu: obrona narodowa. Jakaś firma często zwraca się o pomoc, bądź o zamówienie, powołując się na magiczne słowa obrony narodowej. Akurat tylko dla obrony narodowej potrzeba, by ta właśnie firma dostała zamówienie, a głównie pieniądze.

Wreszcie jeszcze jeden rodzaj szantażu: — nadużywanie imienia Marszałka. Taki pan przyjeżdża na prowincję i robi minę, że jest stałym bywalcem u Marszałka, najlepszym interpretatorem Jego myśli, Jego wskazówek i słów. Chcąc się popisać jak dobrym jest piłsudczykiem, na zebraniu wojewódzkiem czy powiatowem stawia wniosek, by wybudować Marszałkowi pomnik jako podobiznę, czy jako fundację społeczną. Ale taki pan, przelatując po rozmaitych zebraniach, nie ponosi zwykle konsekwencji swego wniosku. Na zebraniu nikt nie **odważa się,** niestety, **zaprotestować i zestawić propozycji z możliwościami jej realizacji.** Wszyscy się godzą, ale później zwykle zwracają się do tegoż Marszałka, by udzielił subsydjum na dokończenie pomnika, czy domu ludowego. Ja sobie to tłumaczę **głupotą, tchórzostwem, lękiem przed odpowiedzialnością za swoje czyny, a poza tem** — rozpowszechnionem **lizusostwem** i chęcią przelania i na siebie fałszywego, zapożyczonego splendoru!

Pędźcie i bijcie kijem takich szantażystów!"

Brawo!

Doczekaliśmy się wreszcie potępienia jednej z tych „nieprawości", które zatruwały duszę narodu.

Pisaliśmy o tem dawniej śmiało — dziś będziemy to kontynuować z tem większą siłą i energją, mając po naszej stronie obok słuszności, autorytet b. premjera Prystora, który po żołniersku prawdę nazwał po imieniu.

Nie spoczniemy,
dopóki krzywdy nie będą naprawione!

Sprawa ostatniego przeszeregowania nie schodzi z porządku dziennego życia urzędniczego. Ustał co prawda alarm, podniesiony chwilowo w prasie codziennej, ale nie ustał on w duszach i sercach tych, którzy zostali najciężej pokrzywdzeni.

Bardzo trafnie charakteryzuje stan ten lojalny zresztą organ kolejowców „Czasopismo" (Zeszyt 8. str. 68), pisząc: „Ostatnie zaszeregowanie jest ciężkim grzechem wobec pracującej inteligencji, grzechem, nie mającym sobie równego w cywilizowanym świecie".

Szczere to i trafne powiedzenie jest wiernem odzwierciedleniem tego, co się dzieje w umysłach rzesz urzędniczych.

Jeśli więc stała się krzywda, należy dążyć do jej naprawienia nietylko w imię słuszności, ale także, by usunąć uzasadnione rozgoryczenie i gorzki żal tych, którzy zostali boleśnie dotknięci i poszkodowani.

Wiemy, że ostatnia ustawa spotkała się z krytyczną oceną wpływowych i decydujących sfer politycznych. Świadczy o tem ustęp cytowanego wyżej „Czasopisma", którego treść brzmi, jak następuje:

„Piszący te słowa rozmawiał z dwiema bardzo poważnemi osobistościami ze świata politycznego, należącemi do B. B. W. R. i oddanemi całem swojem obywatelskiem przekonaniem panującemu reżimowi państwowemu. M. in. mówiło się na temat ostatniej ustawy uposażeniowej i przeszeregowania, na które to obydwa pociągnięcia rządowe wymienieni politycy zapatrywali się bardzo krytycznie, twierdząc, iż były w swych skutkach wprost fatalne, bo niepotrzebnie narobiły tyle złej krwi w sferach bezpośrednio interesowanych, a nadto dały przeciwnikom politycznym nielada atut do ręki. Atutem tym, to — według opinji owych polityków — obniżka poborów pracownikom niższych kategoryj, aby podwyższyć je najwyższym grupom hierarchicznym. Oględnie wyrażając się o tej niemiłej sprawie, dotyczący nazywali ją co najmniej niesmaczną i wypowiadali szczery żal z tego powodu, że mianowicie nie udało się wogóle czegoś podobnego uniknąć.

Jak tedy widać, zarówno ustawa uposażeniowa, jak rozporządzenie o przeszeregowaniu, nigdzie nie znalazły poklasku, a już wśród samych pracowników spowodowały beznadziejny nastrój

takiej depresji moralnej, iż trudno bodaj częściowo otrząsnąć się z niego, by móc pracy zawodowej oddawać się ze względnym spokojem, gdy niema go zresztą od 1 lutego b. r. ani w służbie, ani w domu, ani — i to najgłówniejsza — w duszy ludzkiej. Wszędzie czai się tylko koszmar lęku i niewiary, przysłaniając ponure jutro coraz bardziej.

W tej sytuacji żyje, a raczej marnie wegetuje cały świat pracowniczy w Polsce".

Czyż wobec takiego stanu rzeczy nie należy dążyć wszelkiemi siłami do tego, by zdjąć ten koszmar, przygniatający zrozpaczoną duszę urzędnika? Wszak tego wymaga interes publiczny, interes państwa, który musimy stawiać ponad wszystko.

Zrozumiały to czynniki decydujące, gdyż przez zapowiedziane awanse dążą do bodaj częściowej poprawy bytu materjalnego, podciętego ostatniem przeszeregowaniem. Awanse te nastąpiły na razie częściowo, ale niezawodnie są one spowodowane podniesionym alarmem całego ogółu, szczególnie zaś przez prasę zawodową, wśród której nasza „Jedność" zajęła bezsprzecznie przodujące stanowisko.

Awanse te nastąpiły **w administracji i sądownictwie**, nic nam jednak, do chwili oddania artykułu tego do druku, nie wiadomo o awansach **w skarbowości, nauczycielstwie**, które zostało bodaj najboleśniej dotknięte, jak na **poczcie i kolei**. Musimy więc domagać się **stanowczo i głośno stosowania awansów wszędzie i to w takim stopniu, by znikły rażące krzywdy.**

W dążeniach tych organ nasz nie spocznie, dopóki krzywdy nie będą naprawione, przyczem będziemy zwracać baczną uwagę na to, **by protekcjonizm**, potępiony słusznie przez b. premjera Prystora, nie miał więcej zastosowania.

Z odpowiedzi na Ankietę!

Ogłaszane przez nas odpowiedzi, zyskały sobie rozgłos w kraju. Warszawskie biuro prasowe P. A. S. podało treść naszej ankiety z Nr. 9 „Jedności" odnośnie do życia jednego z pracowników, co prawda bez podania źródła, i za pośrednictwem tej agencji opis ten dostał się do prasy codziennej. Sądzimy, że wypadków takich będzie więcej. Red.

W odpowiedzi na ankietę ogłoszoną w „Jedności" z dnia 15. IV. 1934 r. podaję, co następuje (odpowiedź tę można nazwać spowiedzią urzędnika — Redakcja):

1) Obecne moje pobory miesięczne po ostatniem polecnem przeszeregowaniu wynoszą 185 zł. t. zn. pobory X st. sł. + 25 zł. dodatek wyrównawczy. Ztego potrącają mi 8 zł. Poż. Nar. i 16 zł. zaliczkę, tak, że na rękę biorę 161 zł. Rodziny na szczęście niemam wielkiej, bo tylko sam i żona. Jestem stałym urzędnikiem i posiadam sześć lat służby.

2) Czynsz za mieszkanie do grudnia 1933 płaciłem 20 zł., a ponieważ w mieszkaniu tem była wilgoć, która odbijała się na naszem zdrowiu, ja mniej odczuwałem, bo przeważną część dnia spędzam w biurze, ale żona więcej, bo przez cały tydzień siedzi w domu i to tak dalece, że nabawiła się choroby oczu. Koszta leczenia tej choroby w sierpniu 1933 przez 5 dni u lekarza wyniosły 85 zł., które musiałem pożyczyć, na szczęście bez procentu, a których do dziś dnia jeszcze nie oddałem. Lekarz jako pierwszy warunek pozbycia się tej choroby polecił zmianę mieszkania, które po wielkich trudnościach znalazłem, ale czynsz jego znacznie się zwiększył i wynosi obecnie 40 zł. (czynsz przeszeregowany), ale trudno, musiałem się zgodzić na tak drogie mieszkanie jedynie dla zdrowia żony i swego.

3) Odżywianie się? nie uwierzycie mi Panowie. Jem tak, żeby nie upaść z głodu, wycieńczenia i przepracowania. Przed własną żoną ukrywam się z tem, bo mi wstyd i żal patrzeć się na nędzę. Przed nią udaję, że nie jestem głodny, a organizm mój nie wiele potrzebuje. Rano na śniadanie filiżanka kawy białej, kromka chleba i o tem pracuję do 3-ciej, od czasu do czasu żona przysyła mi drugie śniadanie, składające się z 2 kromek chleba ze smalcem, bo wie, że ja to lubię, ale ja o to jej nie proszę, bo wiem, że niema na to pieniędzy. Obiad — zupka ryżowa albo fasolkowa, ziemniaczana, kminkowa, na drugie ziemniaki z kapustą, dwa razy w tygodniu mięso, pierożki z ziemniakami lub kapustą, na trzecie, ale tylko w dnie świąteczne, herbata. Ja kolacji formalnie nie jadam, najwyżej szklanka mleka lub herbaty, a żona to stale herbatę. Są dnie, że idziemy spać z tem cośmy zjedli jeszcze na obiad, a na noc bierzemy szklankę wody. — Ubranie? Jestem już od trzech lat żonaty i za cały ten czas kupiłem sobie jedno ubranie, w którem chodzę do biura, kościoła itd., a mam jeszcze jedno czarne, wizytowe, na wielkie święto i to jeszcze pozostałość z dobrych czasów kawalerskich. Z obuwiem gorzej. Mam jedne żółte trzewiki stare na błoto i jedne meszty żółte. Odzież żony? Powiem krótko, bo brak mi słów; od 3-ch tygodni żona nie chodzi do kościoła, bo niema w czem, chodzę tylko ja sam i modlę się za dwoje, często się spóźniam, bo w ostatniej chwili musi mi żona cerować po raz niezliczony ostatnie skarpetki. Lato, człowiek chciałby wyjść gdzieś na spacer, na słońce, odetchnąć świeżem powietrzem, ale nie mo[ż]e, bo niema w czem, tak, że spacery niedzielne odbywamy wieczorem, żeby nas nikt nie widział w podartej odzieży. Dzieci nie kształcę, bo ich nie mam, a nie mam dlatego, że życie biorę tak, jakiem ono jest. Nie żyję chwilową przyjemnością, ale patrzę w przyszłość trzeźwo i otwarcie, to może całe moje szczęście. Warunki pracy biurowej są „dość znośne", bezpośrednio przełożona władza nie bardzo wyrozumiała, radaby wprawdzie przyjść z pomocą materjalną w formie przychylnych wniosków na prośbę o zapomogę, ale niestety nic z tego. Pracuję od godz. 8—15 stale, następnie winienem pracować od 17—21, ale ponieważ cierpię na oczy, a w godzinach wieczornych przy świetle lampy nie mogę pracować, dlatego pracuję rano od 6—8 i po połud. od 16—18 w biurze, lub też biorę robotę do domu. Jednak ta praca poza godzinami urzędowemi nie jest stałą, trwa ona przeciętnie 6—8 miesięcy w roku, a pracować muszę, gdyż pracuję sam jeden w jednym dziale, pomocy nie dają mi żadnej, a przeciwnie bardzo często muszę pomagać innym, którzy częstokroć w godzinach urzędowych zajmują się czemś innem, aniżeli urzędami i jego sprawami. Budżet dzienny? trudno mi go ustalić, bo żyję na kredyt a miesięcznie wynosi:

sklep spożywczy (mąka, cukier, kawa, sól, herbata mydło, nafta, pasta, zapałki	65 zł
mięso, tłuszcze	16 zł
mleko 1 litr dziennie a 20 gr.	6 zł
kapusta, ziemniaki itp.	16 zł
drzewo (w zimie 25—30 zł)	18 zł
mieszkanie	40 zł
Składki: LOPP, Sokół, Strzelec itd.	12 zł
naprawki obuwia	5 zł
służąca i Ubezpieczalnia	14.20
Razem	192.20

a ja mam tylko 185 zł. wzgl. nawet 161 zł. Powiecie Panowie, jak ja mogę zapłacić 192.20, mając znacznie mniej do dyspozycji, bo tylko 185 złotych. Otóż wyjawię Panom tajemnicę. Jeżeli muszę zapłacić w sklepie za towary 65 zł., to nie płacę wszystkiego tylko np. 40 a 25 zł. urywam na co innego koniecznego, a następnym miesiącu zapłacę wszystko w sklepie, a nie zapłacę gdzie indziej np. służącej, mieszkanie. Służącej już jestem winien za 4 miesiące, bo stale na zmianę jedno się płaci, drugie czeka. Ubezpieczalni płacę stale, bo się kosztów i wizyty poborcy skarbowego obawiam, składki do wszelkich Towarzystw również płacę, bo się boję złych kwalifikacji ze strony przełożonych, i tak człowiek żyje stale nerwami, długami a polepszenia żadnego nic widzi. Powiecie PP. poco ja trzymam służącą? — Wierzcie mi Panowie, że nie trzymam jej z lenistwa i dobrobytu, tylko ze względu na wątłe zdrowie żony. A pocóż Pan się żenił? powiecie. Także nie dlatego, żeby świat uszczęśliwiać potomkami, ale dlatego, że będąc kawalerem i wiktując się po restauracjach, zacząłem zapadać na katar kiszek, tak, że małżeństwo i własną kuchnię musiałem wybrać jako jedyne lekarstwo! No a wreszcie wówczas jak się żeniłem były inne czasy, jako kawaler brałem 196 zł., jak się ożeniłem brałem 224 zł., mieszkałem we własnym domu, miałem własny ogród, z którego miałem wszystko na cały rok, drzewo było tańsze, jednem słowem życie było takie, że mogłem sobie pozwolić na odpowiednie odżywianie się, rozrywki, odzież dostatnią, jeszcze pomagałem bezrobotnemu szwagrowi, dziś jestem w innej miejscowości, wydatki zwiększyły się znacznie, podczas gdy pensja maleje. Przyjemności i rozrywek nie znam obecnie żadnych, kino, teatr, piwo, lody są mi zupełnie nieznane od 4-ch miesięcy. Dziś ja się martwię na czemby oszczędzić, żeby znów kupić sobie i żonie odzież, niezbędną na lato.

Z poważaniem „F. K. M".

Z czego ci ludzie żyją?

Przyjaciele nasi w związku z naszą ankietą przesyłają nam następujące szczegóły:

Wdowa po pracowniku kolejowym Moczanowa lat 70, pobierała po 34 zł. miesięcznie z groszami. 1-go maja obcięto jej 24 zł., dostała 1. V. b. r. 10 zł. 34 gr.

Wdowa po ślusarzu kolej. Agnieszka Krzeczyńska lat 78, pobierała 55 zł miesięcznie z groszami. 1-go maja obcięto jej 21 zł 50 gr., dostała 1. V. 33 zł 14 gr., za mieszkanie płaci 20 zł mies.

Kazimierz Pipień, b. pracownik kol. póln. lat 64, w wypadku kolejowym utracił władzę w prawej nodze; pobiera 21 zł miesięcznie, czynsz mieszkaniowy płaci 24 zł m.

Piotr Kmicik emeryt lat 72, żona l. 76, pobierał emer. 64 zł. z groszami, 1 maja obcięto mu 13 zł, za mieszkanie płaci 33 zł 66 gr. miesięcznie po obcięciu dostał 1. V. 52 zł.

Rozalja Boroń, wdowa po konduktorze kolej., zamieszkała w domu kol. czynszowym, Blich 7, L. ark. Likw. 198, poprzednio po odtrąceniu jej czynszu za mieszkanie 22 zł 67 gr., pobierała 8 zł 19 gr., w maju dostała aż 4 zł 01 gr!

Głodnemu wiatr w oczy wieje.

(Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące pismo. — Red.):

Wielmożny Panie Redaktorze!

Mogłoby się zdawać, że w związku z nową ustawą uposażeniową urzędnik nie może stracić więcej jak 7% dawnych poborów. Wynikałoby to z kilkakrotnych oświadczeń sfer miarodajnych i z wiadomości, podawanych w prasie. A jednak tak nie jest. Dziwi mnie bardzo, dlaczego dotychczas kwestji tej nie poruszono w prasie, a nawet w „Jedności", która jest najlepiej poinformowaną (Owszem, o tem pisaliśmy. — Przyp. Red.).

Okazuje się, że urzędnik może **stracić więcej jak 7%** poborów i znam takie wypadki. Wynika to z dodatkowych rozporządzeń do nowej ustawy. W myśl tych rozporządzeń, jeśli strata wynosi do 5-ciu zł. ponad 7%, to straty tej się nie wyrównuje. Innemi słowy dodatek wyrównawczy może wynosić tylko ponad 5 zł., niższych dodatków się nie przyznaje. **Urzędnik może więc stracić 7% + 5 zł.** — Jest to ciekawy i bardzo pomysłowy sposób zwalczania „chińszczyzny".

W rezultacie strata urzędnika może wynosić 10% a nawet 11%.

Weźmy konkretny wypadek: Nauczycielka pobierała płacę 177 zł. 40 gr. Obecnie zaliczono ją do 10-ej grupy z płacą 160 zł. Różnica wynosi 17 zł. 40 gr. Strata 7% wynosiłaby tylko(!) 12 zł. 40 gr. Pozostałoby więc do wyrównania 5 zł. Ale w myśl dodatkowego rozporządzenia wyrównuje się tylko kwoty wyższe od 5 zł. W tym wypadku nie przyznaje się więc dodatku wyrównawczego i nauczycielka otrzymuje uposażenie 10-tej grupy, t. j. 160 zł. **Jej strata wynosi 17 zł. 40 gr., a więc blisko 10% dawnych poborów.**

Oczywiście, że takie „zaokrąglenie" godzi znowu w najbiedniejszych. Dość dziwna to „metoda" walki z kryzysem i nędzą. Najpierw bowiem obcina się głodowe pensje ogółu urzędników, na rzecz urzędników najlepiej sytuowanych, następnie z tych biednych specjalnie „wyróżnia się" najbiedniejszych. Jasnem jest bowiem, że kwota 5 zł. może przedstawiać dla jednych procentowo małe znaczenie, **dla drugich zaś 5 zł. to może być prawie 5%.** — Widać tu więc w najdrobniejszych szczegółach konsekwentnie stosowaną zasadę „Głodnemu wiatr w oczy wieje".

Przypomnienie.

Przypominamy, że dnia 27 maja br. o godz. 10-tej odbędzie się **Walne Zgromadzenie Związku Zrzeszeń Pracowników publ. wojew. Krakowskiego** w lokalu Związku Kolejowców w Krakowie przy ul. Św. Filipa l. 6, II. p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.

2) Sprawozdanie z czynności zarządu, a) sekretarza, b) skarbnika.

3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej,

4) Wybory prezydjum, Komisji rewizyjnej, sądu polubownego.

5) Wnioski i interpelacje.

W Walnem Zebraniu biorą udział **upełnomocnieni delegaci organizacyj, wchodzących w skład Związku Zrzeszeń w liczbie odpowiadającej ilości członków zarządu danej organizacji.**

Nowy cios wymierzony wdowom i sierotom kolejowym.

Pierwszy maja przyniósł nietylko niemiłą, lecz wprost bolesną niespodziankę wdowom i sierotom kolejowym. W dniu tym każda wdowa i sierota otrzymała po kilka lub nawet kilkanaście złotych mniej, gdyż potrącono im dodatek mieszkaniowy za kwiecień i maj, nie wypłacając im nawet tego znikomego 10%-wego dodatku, który wypłacono emerytom, **jako ekwiwalent za utracony dodatek mieszkaniowy.**

Wdowom i sierotom kolejowym przyznało Rozp. Rady Min. z dnia 4 lipca 1929 r. dodatek mieszkaniowy, a żadne późniejsze Rozporządzenie nie zniosło tego dodatku, zaś Rozp. R. M. z dnia 28 stycznia 1934 r. przyznało uprawnionym do tego dodatku pobór tegoż tak długo, jak długo pobierać go będą emeryci państwowi.

Wdowy i sieroty były uprawnione do poboru dodatku mieszkaniowego, mają więc prawo do otrzymania ekwiwalentu, jaki przyznano emerytom kolejowym za utracony dodatek mieszkaniowy.

W sprawie tej interwenjowała delegacja Zjednoczenia Kolejowców Polskich u Naczelnika biura osobowego w Min. Komunikacji p. Kominkowskiego, który był wprost zdziwiony i obiecał sprawę rozpatrzyć.

Delegacji tego Zjednoczenia, która interwenjowała również w Dyrekcji Warszawskiej oznajmiono, iż musiało zajść przeoczenie lub omyłka!

Również Koło Emerytów przy Okręgu Lwowskim Zjednoczenia Kolejowców Polskich zajęło się gorąco tą sprawą na Zjeździe delegatów w dniu 27 kwietnia b. r. i na wiecu, zwołanym 29 kwietnia b. r. z udziałem posłów i reprezentanta Dyrekcji Okręgowej we Lwowie, uchwalono wyczerpującą rezolucję, która została przesłaną odnośnym władzom.

Wreszcie nader ruchliwy Polski Związek emerytów, inwalidów, wdów i sierót kolejowych w Krakowie wysłał dnia 10 b. m. wyczerpujący memorjał w tej sprawie do p. Ministra Komunikacji, który to memorjał na innem miejscu ogłaszamy.

Miejmy więc nadzieję, że ten incydent zostanie wkrótce zlikwidowany i wdowy i sieroty otrzymają to, co im się słusznie i prawnie należy.

O. Z.

Memorjał

Polskiego Związku Emerytów, inwalidów, wdów i sierot kolejowych w Krakowie do p. Ministra Komunikacji z powodu nie wypłacenia 10 proc. dodatku w miejsce zniesionego dodatku mieszkaniowego wdowom i sierotom kolejowym.

Jaśnie Wielmożny Panie Ministrze!

Niżej podpisany Związek w imieniu Małopolskich Związków Emerytów, Wdów i Sierót Kolejowych zwraca się do JWPana Ministra w następującej sprawie:

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4-go lipca 1929 r. przyznało wdowom i sierotom po pracownikach i emerytach kolejowych dodatek mieszkaniowy a Rozporządzenia z dnia 8-go lipca 1932 r. i 28-go stycznia 1934 r., **które uszczupliły w znacznej mierze uprawnienia emerytalne emerytów i inwalidów kolejowych**, nie dotknęły pozatem pensji wdowich i sierocych.

I nic dziwnego JWPanie Ministrze! Pensje wdowie i sieroce są tak nędzne, że nie wystarczają nawet na najskromniejsze utrzymanie i opłacenie dachu nad głową.

Przecież pensje w wysokości kilkunastu złotych nie należą do rzadkości i biedne te istoty, zdegradowane do roli parjasów społeczeństwa otrzymując na 1-go tych kilkanaście złotych, suszą sobie głowę jak wyżywić się przez 30 dni miesiąca, czem opłacić komorne, opał i przyodziewek.

Przy tak nie ustających troskach jak grom z jasnego nieba uderzyła w nich wiadomość 1-go maja przy wypłacie pensyj, **że te wprost nieprawdopodobnie niskie pobory zostały uszczuplone o dalszych kilka złotych**, gdyż nie tylko że wstrzymano im wypłatę dodatku mieszkaniowego, lecz nadomiar **nie przyznano im 10-cio procentowego dodatku**, który otrzymali emeryci w miejsce wstrzymanego dodatku mieszkaniowego.

Wprost uwierzyć nie można, ażeby takie srogie zarządzenie, wymierzające bezlitosny cios w najbardziej upośledzoną i bezbronną część społeczeństwa, nastąpiło z premedytacją, lecz musi się przypuścić, że zachodzi tutaj **albo przeoczenie lub też niezrozumienie** ze strony władz wykonawczych.

Przecież Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 28-go stycznia 1934 r. nie przewiduje żadnych zamierzonych sankcyj, któreby zmierzały w kierunku obniżenia stanu posiadania wdów i sierót i jedynie ustęp 3-ci § 48 przewiduje pobór dodatku mieszkaniowego przez uprawnioną do tego osobę tak długo, jak długo pobierać go będą emeryci państwowi.

Ponieważ obecnie dodatek mieszkaniowy dla emerytów państw. został zniesiony a w miejsce tego przyznano 10-cio procentowy dodatek od emerytur, więc nie ulega wątpliwości, że takiż sam dodatek 10-cio procentowy należy się także wdowom i sierotom kolejowym.

Zwracamy się więc z całą ufnością do Jaśnie Wielmożnego Pana Ministra z usilną prośbą o wydanie zarządzenia do władz wykonawczych, **by wypłacano wdowom i sierotom 10-cio procentowy dodatek do pensyj wdowich i sierocych i zwrócono im krzywdzące potrącenia dokonane w dniu 1-go maja b. r.**

Kraków, dnia 10-go maja 1934 r.

Za Małopolskie Zw. Emerytów Kolejowych:

POLSKI ZWIĄZEK
EMERYTÓW, INWALIDÓW, WDÓW I SIERÓT
KOLEJOWYCH W KRAKOWIE.

Sekretarz: M. Kulig. Za Prezesa: W. Sosin.

Dlaczego komorne nie zostaje obniżone?

Niejednemu może się wydać dziwnem, że tocząca się już od lat kilku kampanja organizacyj lokatorskich przeciw ustawowej wysokości komornego dotąd nie odniosła żadnego sukcesu. Przynajmniej oficjalnie, faktycznie bowiem obniżki i to znaczne, zostały zastosowane w bardzo licznych wypadkach przez samych właścicieli domów w obawie przed próżnostaniem mieszkań. W dzisiejszych bowiem czasach, gdy wolnych mieszkań jest bez liku, powróciły już normalne warunki, według których układają się ceny mieszkań podobnie jak ceny towarów, tj. w stosunku popytu do podaży. Oficjalna akcja obniżki nie miałaby właściwie już wiele do roboty, a we wielu wypadkach mogłaby nawet dopomóc do powrotnego podniesienia cen, które właściciele w panicznym strachu przed opróżnieniem mieszkań obniżyli nawet poniżej tej normy, jakaby mogła zostać wprowadzoną przez nową ustawę. Bądź co bądź jednak Rząd nie reaguje na krzykliwe żądania licznych wieców lokatorskich, popierane przez prasę. Musi być tedy jakiś powód tej nieustępliwości czynników decydujących wobec naporu ludności, przybierającego żywiołowe rozmiary.

Tajemnica tkwi w cyfrach podatkowych. P. Minister Skarbu prof. Jerzy Michalski w swej niedawno wydanej publikacji stwierdził na podstawie dat statystycznych, że istnieje olbrzymia zaległość podatku od nieruchomości miejskich, wynosząca po koniec z. r. przeszło 65 miljonów złotych i bardzo niewiele odbiegająca od ogólnej cyfry wymiaru tego podatku. Oznacza to nie co innego, jak tylko, że właściciele domów popadli już niemal całkowicie w niewypłacalność podatkową a stan ten spowodowany został opłakanymi stosunkami lokatorskimi, niepłaceniem czynszów, próżnostaniem lokali, zwłaszcza większych i sklepowych, nadmiernem zadłużeniem realności i t. p.

65 miljonów zaległości podatkowej jest zbyt poważną sumą, by Skarb mógł z niej z lekkiem sercem zrezygnować, przeciwnie, musi wszelkiemi siłami starać się o zapewnienie regularnego dopływu z tego źródła do kas skarbowych. Tem się też tłumaczy rezerwa Rządu wobec natarczywych żądań lokatorskich, pojście bowiem na rękę tym postulatom osłabiłoby jeszcze bardziej zdolność płatniczą nieruchomości miejskiej, dając jej broń do ręki dla zajmowania opornego stanowiska wobec władz podatkowych. Jedyny wyjątek — na który Rząd musiał się zgodzić — a uczynił to, jak wiadomo, po dłuższem wahaniu — było przedłużenie moratorjum dla bezrobotnych.

Tak więc sytuacja mieszkaniowa stoi niejako między młotem a kowadłem i nie rusza z martwego punktu, a byłby czas, aby ją racjonalnie zreformować i dostosować do rzeczywistości. Wymaga tego przedewszystkiem racja życiowa pracowników wszelkiej kategorji oraz emerytów, którzy ponieśli bardzo dotkliwą stratę przez odjęcie dodatku mieszkaniowego. Przyznany emerytom dodatek 10% nie wyrównywuje jej wcale, ponadto przedstawia niebezpieczeństwo nietrwałości, gdyż może być każdego czasu odebrany.

Skoro niemożliwem jest ze względów skarbowych ustawowe wprowadzenie ogólnej obniżki komornego, pozostaje tylko jeden środek rozwiązania trudnej kwestji dostosowania czynszów do obniżonych poborów pracowniczych, mianowicie uciekanie się w poszczególnych wypadkach do Urzędów rozjemczych. Te ostatnie jako czynniki powołane do uzgadniania przeciwności powstałych między właścicielami domów a lokatorami, winny iść do linji uwzględnienia żądań lokatorskich, o ile są one uzasadnione rzeczywistem zmniejszeniem się dochodów. Jednakże z drugiej strony urzędy i sądy winny bezwzględnie ochraniać właścicieli przed nadużyciem ze strony lokatorów, którzy „z zasady" nie płacą, samowolnie obniżają sobie czynsze lub płacą je w dowolnych terminach. Wymaga tego nietylko sprawiedliwość społeczna ale i interes państwowo-skarbowy, bo nieruchomość miejska jest tem źródłem dochodów państwowych, która w dobrych oczywiście warunkach zapewnia Państwu i samorządom miejskim regularny dochód fundowany na trwałych podstawach.

I.

Zniżki kąpielowe.

Na pisma Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego o udzielenie zniżek kąpielowych, nadeszły — oprócz wymienionych w poprzedniej „Jedności" — dalsze odpowiedzi, a to:

Goczałkowice—Zdrój, zakład zdrojowo-kąpielowy na Górnym Śląsku, zawierający radioaktywne źródło solanki jodo-bromowej, oznajmił, że na sezon b. r. trwający od 15-go maja do końca września, udzieli członkom Związku, którzy się wykażą legitymacją Związku, 33-procentową zniżkę na taksę zdrojową i na kąpiele.

Morszyn (koło Stryja) — zdrój wód gorzkich i zdrojowisko solankowo-borowinowe, zawiadomił, że funkcjonarjusze państwowi, samorządowi i oficerowie będą płacić w maju, czerwcu i wrześniu za kąpiele borowinowe po 2.50 zł., zamiast 3.50 zł. — a za kąpiele solankowe i borowinowe częściowe mniej o 50 groszy od cen normalnych, t. j. w I. klasie po 3.50 zł., a w II. klasie po 2.50 zł.

Prospekt jest do przejrzenia w Administracji „Jedności". J. G.

Komunikat „Spójni".

Na podstawie § 14 statutu Towarzystwa Państwowych Kanc. Urzędników skarbowych i politycznych „Spójnia" w Krakowie zawiadamia wszystkich P. T. Członków Towarzystwa, iż w dniu 3-go czerwca b. r. o godzinie 10-ej, a w razie braku kompletu o godzinę później, t. j. o godzinie 11-ej przed południem odbędzie się w sali Zjednoczenia Kolejarzy Polskich w Krakowie, ul. św. Filipa 6, II p. m. 63 doroczne

WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie. — 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. — 3) Sprawozdanie z czynności Wydziału i Kasowe za rok ubiegły. — 4) Wnioski Komisji Rewizyjnej. — 5) Wybór 12 członków Wydziału, 6 zastępców i 5 członków Komisji Rewizyjnej. — 6) Ustalenie wysokości wkładek i wpisowego. — 7) Wnioski i interpelacje.

P. T. Członkowie miejscowi biorą udział w Walnem Zgromadzeniu osobiście, zaś zamiejscowi przez upełnomocnionych delegatów. Koła o małej ilości członków mogą przesłać pełnomocnictwa na ręce Kolegów miejscowych. — Wnioski na Walne Zgromadzenie powzięte przez Koła winne być zgłoszone przynajmniej na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem na ręce Wydziału. — O jak najliczniejsze obesłanie Walnego Zgromadzenia Wydział gorąco uprasza.

Za Wydział:

Sekretarz: A. Walęga mp. Prezes: Janowski mp.

Z chwili.

„Sześciu panów w cylindrach".

My starej generacji urzędnicy mamy jeszcze w świeżej pamięci naszą liberję na występy urzędowe i galowe, mundur składający się z zielonego „waffenroka" ze złotym kołnierzem i takiemiż mankietami, lub ze skromniejszego „flattenroka" dla niższych rang. Bywały do tego spodnie z szerokiemi złotemi lampasami szpada, której z nas niktby nie potrafił użyć jako broni, a wreszcie „piróg". Ten piróg to było nasze największe nieszczęście, wyglądało się bowiem pocieszuie w tem po napoleońsku wystylizowanem trójkątnem nakryciu głowy.

„Minęli" czasy... Z waffenroków nasze połowice porobiły sobie staniki, czasem też widuje się urzędnika lub emeryta, który kazał swemu nadwornemu krawcowi „przefasonować" taki mundur na cywilną marynarkę i paraduje w niej strasznie zadowolony. Szpady oddane na narodowy arsenał przeszły do historji. Najgorzej jednak było znowu z tymi pirogami, bo co z nich można było zrobić za użytek w Państwie republikańskiem? Czasem wprawdzie widujemy w I. K. C. na fotografjach dyplomatów w pirogach, ale oni przecież nie kupowali ich od c. k. radców i hofratów. Gdzież się tedy podziało owych dziesięć tysięcy galicyjskich pirogów z piórkami i bez? Ja sam, żeby mnie kto zabił, niewiem co się z moim stało. Coś mi się plącze w pamięci, że gdy dzieci urządzały maskaradę, wystroiły nim małego Kubusia jako „żołnierza królowej Madagaskaru". Później zdaje się, posłużył kucharce na koszyk do przechowywania jaj. Sic transit gloria mundi i w taki to sposób marnieją u nas zabytki historyczne i emblematy dawnej potęgi i chwały! Doprawdy, że też nie znalazł się jakichś archiwarjusz, któryby skolekcjonował te pirogi lub przynajmniej zajął się zbadaniem kwestji, co się z nimi właściwie stało. A możeby było lepiej wyszukać handlarza-eksportera, któryby je skupił i wysłał do wnętrza Afryki, gdzieby je rozchwytali królowie murzyńscy za cenę kości słoniowej.

W Polsce nie istnieje w cywilu żaden oficjalny strój galowy, ale przyjęło się pozaprotokolarnie, że zewnętrzną oznaką władzy na jakieś święto, albo w razie jakiejś oficjalnej wizyty lub przecinania jakiejś wstęgi, jest cylinder. Powszechnie znanem jest świetne „bon mot" jednego z ministrów, który się skarżył poufnie, że gdziekolwiek się zjawi dla zapoznania się z prawdą życia, zasłania mu ją „sześciu panów w cylindrach". Cylindry symbolizują w tym wypadku uroczyste napięcie każdej takiej wizytacji, po której owe sześć cylindrów wraca do pudeł, a jednocześnie powraca wszędzie dawna codzienna bryndza, przejściowo zatajana przed dygnitarzem blaskiem sześciu cylindrów.

A propos owego cylindrowego ceremonjału muszę opowiedzieć zabawne wydarzenie, które miało niedawno miejsce w pewnem miasteczku z okazji instalacji nowego burmistrza. Jest to sprawa na czasie, jak bowiem wiadomo, wszędzie obecnie wybiera się nowe zarządy miejskie, co tu i ówdzie jest połączone z uroczystością urządzaną na powitanie nowego „ojca" miasta.

Takim to oicem w mieście R. został wybrany poważny, zacny obywatel p. Anastazy Krupka. Gdy spadł na niego ten zaszczyt i dowiedział się, że obywatelstwo zamierza uczcić jego wybór uroczystem wprowadzeniem go na burmistrzowski stolec w Ratuszu, strzeliła mu do głowy nieszczęsna myśl, że na tę uroczystość trzeba się chyba ubrać w cylinder. Jakże bowiem inaczej zamanifestować swe górne stanowisko w mieście, w którem notorycznie nikt (prócz woźnicy od żydowskiego karawanu) nie posiadał tego dygnitarskiego nakrycia głowy!

Ale skąd je wziąć? Jechać po nie do stolicy, to wydatek i mitręga. Nagle pani Anastazowa przypomniała sobie, że gdzieś na strychu jest jakiś dawno zapomniany cylinder mężowski „prawdziwy przedwojenny". Gdy po wydobyciu go i jakiem takiem odkurzeniu pan Anastazy ujrzał siebie w niem przed lustrem, orzekł, że nie wygląda w nim bynajmniej gorzej od ministra Barthou.

Na drugi dzień miała się odbyć uroczysta instalacja przed Ratuszem. Zebrały się tłumy obywateli, przed szpalerem strażaków w hełmach ustawił się szpaler biało ubranych dziewczynek. Gdy pan burmistrz w swym wspaniałym cylindrze stanął w tym szpalerze, podeszła doń jedna z dziewczynek z wielkim bukietem, wyrecytowała wierszyk i podała panu burmistrzowi kwiaty. Głęboko wzruszony ojciec miasta ujął dziewczynkę i podniósł do góry, by na jej buzi złożyć tradycyjny pocałunek...

Nagle w chwili, gdy ten moment miał już nastąpić, dziewczynka krzyknęła przeraźliwie jakby ją coś ukłuło i wyrwawszy się gwałtownie z rąk burmistrza rzuciła się do ucieczki. Nikt nie wiedział, co się stało. W tem inna stojąca najbliżej dziewica krzyknęła: „mysz! mysz!" Na to hasło tłum załamał się. Pierwsze cofnęły się ze strasznym piskiem dziewczynki, rozpychając ogłupiałych strażaków, za nimi reszta. Na placu pozostał pan burmistrz zupełnie zbaraniały, z wyciągniętemi w próżnię rękami. Aparaty fotograficzne nastawione na scenę pocałunku, uwiecznily zamiast niej ową skonsternowaną minę.

Cóż to się stało? Oto stojący poza burmistrzem sekretarz pierwszy dostrzegł powód tej paniki i bohaterskim ruchem ręki strącił z cylindra pana burmistrza niewinną małą sprawczynię katastrofy, małą myszkę. Okazało się bowiem, że w zapomnianym cylindrze, spoczywającym od lat na strychu, rodzina mysia urządziła sobie gniazdko. Kilkoro z młodego pokolenia mysiego pozostało w tem gnieździe pomimo, że pan burmistrz miał już cylinder na głowie, a jedna ciekawa latorośl wyszła sobie niedostrzegalną dziurką na krezę cylindra i spacerowała sobie po niej jak po balkonie. Ona to zakłóciła wspaniałą scenę, przecinając w mieście R. raz na zawsze tradycję występów w cylindrach oraz całowania dziewczynek. Na szczęście nie było groźniejszych następstw, albowiem przerażone niewiasty uspokoiły się prędko, fatalny cylinder spłonął w „autodafe" wraz z mysiem gniazdem, a pan Krupka, który w pierwszem zdenerwowaniu chciał złożyć urząd burmistrzowski, dał się jednak przekonać i pozostał na stolcu, ale odtąd bardzo starannie oglądał swój kapelusz przed włożeniem go na swą dostojną łysinę. L.

Co się dzieje na szerokim świecie...

W ciągu ostatnich czterech tygodni notujemy szereg bardzo interesujących wydarzeń na terenie międzynarodowym. Przedewszystkiem dyskusja na temat rozbrojenia nabrała zupełnie zdecydowanego oblicza, wzrósł ruch dyplomatyczny między poszczególnemi państwami, tworząc nowe zbliżenia i aljanse, zacieśniając już istniejące i przenosząc załatwianie spraw z terenu Ligi Narodów na drogę bezpośrednich porozumień, wreszcie na Dalekim Wschodzie wystąpiła zdecydowanie Japonja, walcząc o prymat Wschodu.

Rozważając bliżej kwestję rozbrojenia widzimy, że istotnie nia ona obecnie zupełnie zdecydowany wyraz: wszyscy się zbroją! Dyskusja obraca się po staremu tylko na temat haseł, głoszących konieczność rozbrojenia, względnie na temat przekonywania wszystkich, że dokonane, lub wykryte i ujawnione wydatki zbrojeniowe służą wyłącznie na cele pokojowe, ewentualnie w najgorszym razie obronne. Jedna może tylko Francja nie kryje się z koniecznością wzmocnienia granicy wschodniej i troski o uzbrojenie swej armji, a z drugiej strony jasno i otwarcie nie uznaje zbrojeń niemieckich. Niemcy mianowicie, opuściwszy konferencję rozbrojeniową i Ligę Narodów, zupełnie otwarcie rozbudowują swój aparat wojenny: podwyższyły swój budżet wojskowy o 220 miljonów złotych marek. Anglja, jakkolwiek bardzo wyrozumiała dla nich, zwróciła się jednak z oficjalnem zapytaniem o wytłumaczenie tego. Wyjaśnienia niemieckie idą w tym kierunku, że wydatki na wojska lądowe służą tylko na przemianę dotychczasowego systemu służby, na organizację o krótkim okresie służby — w myśl życzeń francuskich; ta przemiana organizacyjna wymaga wzrostu budżetu; jeśli chodzi o wzrost wydatków na marynarkę, to spowodowane one są koniecznością remontu gruntownego i dostosowania do obecnych wymogów zupełnie zniszczonych i przestarzałych jednostek morskich: wydatki na flotę powietrzną, dość silnie zwiększone, tłumaczą się silnym rozwojem komunikacji lotniczej w Niemczech: loty zimowe i nocne mnożą, ruch pasażerski wzmaga się: stąd powstaje konieczność przemiany aparatów jednomotorowych, jakie obecnie w Niemczech kursują, na aparaty kilkumotorowe — na wzór amerykański — dla zwiększenia bezpieczeństwa lotów.

Jeśli chodzi o wolę utrzymania pokoju, to Niemcy podkreślają ją w sposób — swojem zdaniem — ostentacyjny, przez rozpuszczenie na urlop w miesiącu lipcu wszystkich swoich bojowych formacyj partyjnych, a więc S. A. i S. S. Idą dalej nawet, godząc się — wedle słów kanclerza Hitlera, wypowiedzianych do angielskiego podsekretarza stanu Edena — na międzynarodową kontrolę, któraby stwierdziła, że oddziały S. S. i S. A. nie mają broni, że nie otrzymują bojowego przeszkolenia, że nie trzyma się ich, ani szkoli w obozach wojskowych, że ani pośrednio ani bezpośrednio nie ćwiczą ich oficerowie regularnej armji, a wreszcie, że nie odbywają ćwiczeń polowych ani im nie wolno w nich brać udziału. Hitler podkreślał to tem silniej, że właśnie oddziały S. S. i S. A. są wieczną przyczyną sporów między Niemcami a Francją, która oddziały S. A. i S. S. zalicza ciągle do niemieckich sił wojskowych.

Oświadczenia te zupełnie nie wpływają uspakajająco na opinję państw europejskich; co więcej — nie doprowadzają nawet do porozumienia między temi, które — że tak powiem — stoją po jednej stronie frontu (jak wiemy, Francja zajmuje najbardziej krańcowe stanowisko w tym froncie, Anglja i Włochy bardziej są w stosunku do Niemiec umiarkowane, ale podkreślają swą solidarność z Francją).

Ostatnio właśnie ruchliwy p. Suvich, podsekretarz stanu w ministerstwie Spraw Zagranicznych Italji (który doprowadził do t. zw. paktów rzymskich między Austrją, Węgrami i Włochami) odbył podróż do Londynu i Paryża, ażeby spróbować, czy nie udałoby się przy włoskiej pomocy doprowadzić do porozumienia między aljantami, ale wrócił z ujemnemi wynikami. — Niewiele też pomogło powołanie przez Hitlera nowego człowieka do obrad nad zbrojeniami; jest to niejaki p. Joachim von Ribbentrob, którego osoba nie ma wprawdzie oznaczać nowego kierunku w sprawie zbrojeń, ale dzięki dużym stosunkom osobistym i zaufaniu, jakiem cieszy się p. Ribbentrop na terenie międzynarodowym, a zwłaszcza we Francji, ma pozyskać dla Niemiec wiarę w szczerość ich pokojowych intencyj.

Poza podróżą p. Suvicha, o wiele od niej ważniejszą i większe budzącą zainteresowanie, była podróż francuskiego ministra Spraw Zagranicznych p. Barthou do Warszawy. Dla nas posiada ona specjalne znaczenie; nie z powodu radości, jaką odczuwaliśmy, witając w granicach swoich przedstawiciela bliskiej nam Francji, polityka o światowej marce i znaczeniu, ale z tego powodu, że podróż p. Barthou do Warszawy dała nam na terenie międzynarodowym oficjalnie początek zupełnej równorzędności w stosunku do Francji. Dotychczas nasi przedstawiciele musieli przy każdej okazji pytać się o zdanie Paryża, a nawet o jego zezwolenie i nie można powiedzieć, by nam szczędzono kiedykolwiek jasnego podkreślania naszej zależności. Dopiero obecnie minister Beck, znany w Paryżu i na francuskim terenie ze swej działalności w czasie swej pracy w ambasadzie naszej paryskiej, działalności bardzo dla nas korzystnej, ale nie wzbudzającej przez to zbyt zachwytu we Francji, zdecydował się postawić sprawę po męsku i... wygrał na całej linji. Zawarł pakty z Rosją i Niemcami, w ciasne podwórze gmachu na Wierzbowej wpuścił świeży prąd powietrza z wielkich międzynarodowych szlaków. Ten Zachód, który dotąd odnosił się do nas pobłażliwie, zaczął się interesować naszemi posunięciami, a gdy wyczekiwanie na objaśnienia i tłumaczenie było bez rezultatu, Francja wysłała kierownika swej polityki zagranicznej, by się poinformował u źródła o naszych dalszych planach i zamiarach, o naszym do niej stosunku i stosunku Polski do zagadnień światowych. Rozmowy w Warszawie, prowadzone w formie ściśle dostosowanej i identycznej z formą przyjęcia naszego ministra w Paryżu (powitanie na dworcu i t. d.), stwierdziły stałą i niezmienną przyjaźń polsko francuską, ale na zasadach równorzędności. Efekt podróży p. Barthou niewątpliwie już odczuliśmy i odczuwać będziemy w najbliższej przyszłości.

Obecny wyjazd ministra Becka do Rumunji jest dowodem jego troski o utrzymanie stosunków z wszystkimi sąsiadami, posiadającymi dobrą wolę do sąsiedzkiego współżycia. T.

Walne zebranie urzędników sądowych.

Związek urzędników sądowych Apelacji Krakowskiej odbył w dniu 6-go maja 1934 zwyczajne, roczne, walne zgromadzenie, na które przybyło liczne grono miejscowych i zamiejscowych urzędników i urzędniczek, a nadto zaszczycili je swoją obecnością PP. wiceprezes Sądu Apelac. Potępa, wiceprokurator Sądu Apelac. Dr Szuchiewicz, prezes Sądu Okręg. Dr Hubl i prokurator Dr Kuc.

Zebranie zagaił prezes związku, naczelny sekretarz Rosenblüth, witając zebranych i dziękując wymienionym reprezent. przełożonych władz za przybycie na to zebranie, poczem poświęcił pośmiertne wspomnienie zmarłym w ciągu roku członkom ś. p.: Ignacemu Sarnie, Władysławowi Kłapie, Leonowi Thunie, Łukaszowi Peteckiemu i Aleksandrowi Cachlowi, a zebrani uczcili ich pamięć przez powstanie.

Następnie prezes Rosenblüth złożył sprawozdanie z działalności zarządu związku za rok ubiegły wykazując, że działalność ta miała na celu polepszenie bytu materjalnego urzędników sądowych tak czynnych jak i emerytów.

Zabiegano więc o mianowanie komornikami przedewszystkiem urzędników sądowych, co też przeważnie nastąpiło, — dążono do uzyskania lepszych uposażeń stosownie do pracy i lat odbytej służby i o przesunięcie do wyższych grup tych, którym wskutek nowej ustawy uposażeniowej płace ukrócono, — o mianowanie praktykantów urzędnikami i o przyznanie im oraz żonom urzędników i emerytów legitymacyj kolejowych, starano się o lepszą pomoc lekarską, — o zmianę tytulatury III. kategorji na „podsekretarz", — o renumeracje dla sprzedających znaczki sądowe na pokrycie manka i t. d.

W sprawach tych wydział wniósł wiele memorjałów za pośrednictwem warszawskiej Centrali i Krakowskiego Związku Zrzeszeń i brał czynny udział w ich pracach przez swych delegatów. Dążono też do zorganizowania własnej samopomocy i poczyniono kroki o nabycie realności w jakiej uzdrowiskowej miejscowości na dom wypoczynkowy dla urzędników sądowych i emerytów. Mimo wytężonej pracy i starania nie zdołano przeprowadzić wszystkich zamierzeń, bo stał temu na przeszkodzie panujący w świecie kryzys, jednak pod względem ostatniego zaszeregowania i awansów, sądownictwo Apelacji Krakowskiej osiągnęło stosunkowo duże sukcesy, a to dzięki życzliwemu stanowisku p. prezesa Sądu apel. Dra Parylewicza, który chętnie udzielał posłuchania przedstawicielom Zw. a przedstawiane mu życzenia wybitnie popierał. To też mowca składa mu na tem miejscu imieniem całego ogółu urzędników sądowych serdeczne podziękowanie za okazywaną życzliwość z gorącą prośbą o dalszą opiekę związku i podwładnych urzędników. Ten ustęp przemówienia nagrodzili zebrani hucznemi oklaskami dając tem wyraz swej wdzięczności dla P. Prezesa Parylewicza.

Zaznaczywszy dalej, że związek na terenie krakowskim zawsze brał czynny udział w pracach społecznych i w organizowaniu zbiórek na cele narodowe, wezwał kolegów zamiejscowych, by ci w swoich środowiskach w takich razach chętnie współpracowali. — Wkońcu zaapelował mowca do ogółu kolegów, aby jednali dla związku opornych kolegów, bo tylko silnie zespoleni i współpracując z naszą Centralą i Związkiem Zrzeszeń, potrafimy sobie wywalczyć lepszą przyszłość, a w dziedzinie samopomocy niejedno pożyteczne stworzyć. — Mowę tę nagrodzono oklaskami, wyrażając niemi uznanie dla działalności wydziału związku i jego prezesa.

Sprawozdanie kasowe przedłożył kol. Kornaś wykazując pozostałość z roku 1932 w kwocie 17188.94 zł. a wpływ w 1933 roku 11633.46 zł. w czem najważniejszą pozycją były wkładki członków w kwocie 9716.82 zł. — Rozchód w roku 1933 15431.73 zł. w czem ważniejsze pozycje były: na pozgonne 4850 zł. — wkładki do Centrali i Związku Zrzeszeń 1160.60 zł. — zapomogi dla wdów i dla sierót potrzebujących wsparcia emerytów 2280 zł. — na pożyczkę narodową 3000 zł. itd. — Z końcem roku 1933 pozostało w gotówce 13390.67 zł. i w obligacjach nominalnej wartości 9417 zł. razem 22807.67 zł. zatem majątek związku powiększył się w ubiegłym roku o kwotę 5618.73 zł. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, uchwalając na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum ustępującemu wydziałowi i uznanie za oszczędną gospodarkę.

Przed wyborami oświadczył kol. Rosenblüth, że zmuszony stosunkami przechodzi na emeryturę a wobec tego godności prezesa związku nadal nie przyjmie. Wskutek tego wybrano prezesem Ferdynanda Wadowskiego, naczelnego sekretarza sądu apelac. a wiceprezesami Emila Hartmana i Michała Kościuszkę.

Zgłoszone wnioski co do poprawy bytu emerytów, wdów i sierót przez przywrócenie im pensyj z przed 1 kwietnia 1934. — o uwolnienie ich od podatku i opłat na fundusz pracy, a przyznanie emerytom b. państw zaborczych, oraz żonom wszystkich emerytów legitymacyj kolejowych itp. przekazano nowemu wydziałowi do przedstawienia ich na posiedzeniach Centrali.

Wreszcie wniosek, aby kol. Maurycego Rosenblütha, który w czasie swej 40-letniej pracy w sądzie, a z tego w Prezydjum sądu apelacyjnego 25 lat, — obok swej żmudnej pracy potrafił przewodniczyć związkowi bardzo skutecznie przez cztery lata utrzymując go na wysokim poziomie, a przytem odznaczał się niezwykłą uczynnością i uprzejmością dla kolegów szukających u niego rady lub pomocy, — a zatem tak związkowi jak i ogółowi kolegów dobrze się zasłużył, zamianować członkiem honorowym związku, — przyjęto burzą oklasków, czem ustępującemu Prezesowi okazano niekłamaną wdzięczność i uznanie za całą jego działalność. Na tem zebranie zakończono.

Ruchliwemu Związkowi urzędników sądowych Apelacji Krakowskiej i jego nowemu Prezydjum życzymy jaknajlepszych wyników z ich prac i świetnego rozwoju. J. G.

Pomoc lekarska dla wojska a dla urzędników.

Już ostatnie ustawy uposażeniowe unormowały odrębnie sprawę wynagrodzenia funkcjonarjuszy państwowych a odrębnie wojska. To ostatnie oderwało się w ten sposób od wspólnej z urzędnikami podstawy uposażeniowej przestało dzielić ze światem urzędniczym jego dole i niedole. Ukoronowaniem tego rozdziału są odrębne rozporządzenia, z których jedno normuje państwową pomoc lekarską dla urzędników — drugie pomoc lekarską dla żołnierzy wojska i marynarki. I taksamo jak w uposażeniach, w tabelach płac jednych i drugich, tak i w tej dziedzinie widzimy różnice ogromne podkreślające wyjątkowo korzystną sytuację, jaka jest udziałem wojskowych. Jeżeli zwracamy na to uwagę, to czynimy to nie dlatego, by budzić niepożądane rozdźwięki lub dawać wyraz zazdrości, iż pewna grupa funkcjonarjuszy będących na etacie państwa ma się lepiej od szarej rzeszy cywilnych pracowników i emerytów państwowych — przeciwnie uznajemy konieczność istnienia nawet pewnych przywilejów z uwagi na charakter służby — chcemy jednak wskazać cel do którego osiągnięcia będzie musiał świat urzędniczy dążyć. Mimo bowiem pewnych zmian na lepsze, jakie wprowadziło rozporządzenie co do systemu br. o państwowej pomocy lekarskiej, jest ona jeszcze o wiele niewystarczająca i dla przeciętnego urzędnika przy jego uszczuplonych poborach za kosztowna.

Pomińmy narazie ton zasadniczy szczegół, że pomoc lekarska dla wojska łącznie z wydawaniem lekarstw jest zasadniczo bezpłatna, gdy urzędnik musi płacić od 25 do 75% za lekarstwa i specyfiki. Zajmijmy się jedynie tym aktualnym obecnie szczegółem dotyczącym kąpieli i zabiegów balneoteraupetycznych. Urzędnik państwowy otrzymuje je tylko w zakładach zdrojowych, stanowiących własność państwa (a więc nie prywatnych) i musi płacić za nie połowę ceny. Jak ta sprawa wygląda w pomocy lekarskiej dla wojska. Otóż obejmuje ona bezpłatnie także leczenie sanatoryjne. Żołnierze zawodowi w stanie czynnem korzystają jeszcze ponadto ze szczególnego uprawnienia. Mogą oni mianowicie otrzymać na pozawojskowe leczenie szpitalne, klimatyczne lub zdrojowe tak zwane „ryczałtowane koszty pozawojskowego leczenia". Jeżeli się wreszcie weźmie pod uwagę, że minister spraw wojskowych może żołnierzowi zawodowemu w stanie czynnym przyznać ryczałtowo sumy na koszt leczenia poza granicą, gdy stan zdrowia żołnierza po wyczerpaniu wszystkich dostępnych środków leczenia w kraju, leczenia takiego wymaga, należy stwierdzić, iż pomoc lekarska dla wojska uwzględnia w całej pełni jego potrzeby w tej dziedzinie, i że państwo dało rzeczywiście maksimum tego, co dać było w stanie. Dla urzędników państwowych w służbie cywilnej są to w zakresie pomocy lekarskiej przy obecnych obowiązujących przepisach rzeczy niedostępne. Tem niemniej jednak musi wydawać się rzeczą słuszną, by jednakową troskę okazywało państwo jeżeli idzie o zdrowie jego pracowników cywilnych. Pracują oni w warunkach odmiennych od tych w jakich pełni służbę wojsko, nie da się jednak zaprzeczyć, że jestto służba niemniej odpowiedzialna, dla państwa potrzebna, a niejednokrotnie bardziej rujnująca zdrowie.

Zadużo tych składek.

Chyba nigdy jeszcze nie było tyle najrozmaitszych zbiórek po urzędach co obecnie. Mnożą się najrozmaitsze cele — bardzo chwalebne, uznania godne, ale jedno nie ulega wątpliwości, że składki o jakie z tego tytułu apeluje się wciąż do kieszeni pracującego inteligenta zaczynają obciążać jego budżet w sposób stanowczo nadmierny. Tu 50 groszy, tam 50 lub złoty — zapewne, że każda z tych kwot zosobna jest niewielką — ale w sumie dają one miesięcznie 10 i więcej złotych, a jestto kwota już dla każdej chyba pensji urzędniczej poważna. Przecież potem należy się zawsze do jakichś paru stowarzyszeń kulturalnych czy towarzyskich, gdzie także składki trzeba płacić. Rezultat tego wszystkiego zaczyna być opłakany. Z wielu stowarzyszeń oddawna istniejących zaczyna się masowa ucieczka członków, którzy nie mogą podołać tym rozlicznym dobrowolnym wprawdzie i drobnym ale w sumie uciążliwym wydatkom. Przydałaby się tu jakaś reforma — jakaś selekcja celów co do ich ważności i dostowanie karotażu publicznego do skąpych możliwości finansowych zubożałego społeczeństwa.

Komunikat

Polski Związek Emerytów, Inwalidów, Wdów i Sierót Kolejowych w Krakowie zaprasza P. T. Członków na Doroczne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się bez względu na ilość obecnych członków dnia 29g-o maja 1934 roku o godzinie 10-ej przedpołudniem w sali Związku Polskich Kolejowców ul. św. Filipa 6 w Krakowie. Porządek dzienny:

1. Zagajenie:
2. Odczytanie Protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia:
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1933:
4. Sprawozdanie kasowe za rok 1933;
5. Sprawozdanie Komisji kontrol. i wniosek o udzielenie absolutorjum Zarządowi:
6. Ustąpienie ⅓ członków Wydziału (§ 12) i wybór nowych na ich miejsce;
7. Wybór nowego prezesa i zastępcy;
8. Wnioski i interpelacje.

Zarząd uprasza o liczne zgromadzenie się P. członków i Pań członkiń. — Wstęp na zgromadzenie tylko dla członków, za okazaniem legitymacji związkowych.

Kraków, dnia 1-go maja 1934. **Zarząd.**

Walne Zgromadzenie Emerytów.

Krakowski, wojewódzki związek emerytów, emerytek, oraz wdów i sierót po pracownikach państwowych odbędzie zwyczajne, roczne walne zgromadzenie swoich członków w niedzielę **dnia 3-go czerwca 1934** o godz. 9.30 rano, a w braku kompletu o godz. 10-ej, bez względu na komplet, w lokalu Kasyna Powszechnego w Krakowie, Rynek główny Nr. 13, na I. piętrze, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie, 2. odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3. sprawozdanie z czynności zarządu, 4. sprawozdanie kasowe, 5. sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek co do udzielenia absolutorjum i 6. wnioski i interpelacje. J. G.

Pensje maleją, mieszkania służbowe drożeją.
Ile mieszkań służbowych POSIADAJĄ KOLEJARZE?

Ostatnio przeprowadzono obliczenia wpływów komornego za mieszkania służbowe pracowników kolejowych za rok 1932. Pracownicy kolejowi na dzień 1. IV. 1930 r. mieli mieszkań służbowych 33.694, w dniu 1. IV. 1931 r. — 34.559 mieszkań, 1. IV. 1932 r. — 33.986 i 31. XII. 1932 r. zamieszkiwali w 32.347 mieszkaniach służbowych. Czynsz komorniany za mieszkania służbowe pracowników kolejowych wynosił za rok 1929/30 — 8.383.021 zł., w roku 1930/31 — 8,742.388 zł., w r. 1931/32 — 8,862.782 zł., a za 9 miesięcy 1932 r. wyniosło komorne w domach pracowników kolejowych 7.171.199 zł. Jak widać z powyższego zestawienia, pomimo zmniejszenia ilości mieszkań, czynsz komorniany wzrósł niewspółmiernie ze zmniejszonemi zarobkami w tym okresie pracowników kolejowych (PAS).

Do wiadomości wszystkich naszych PT. Czytelników i Przyjaciół

Pismo nasze w ciągu dziesięcioletniej pracy zyskało sobie gorace uznanie wśród rzesz urzędniczych, o czem świadczą listy nadsyłane do redakcji.

Poza tem efektem moralnym gorzej przedstawia się sprawa finansowa. Jakkolwiek pracujemy oszczędnie, a nasz naczelny redaktor prowadzi bezinteresownie pismo 10 lat, mimo wszystko stan finansowy naszej „Jedności" budzi poważne obawy, zwłaszcza od miesiąca kwietnia, kiedy wpłynęło do kasy o 700 zł. mniej niż w roku ubiegłym, a w maju dotychczas również brakuje nam 700 zł.. Komunikujemy to naszym prenumeratorom zwłaszcza tym opieszałym, którzy narażają nas na poważne kłopoty. Tak dalej być nie może. **Jeśli chcecie mieć niezależne pismo, broniące uczciwie naszych interesów, to musicie to pismo we własnym interesie utrzymać.** Wydatek to minimalny. O ile w **pierwszych dniach czerwca nie nastąpi poprawa**, będziemy zmuszeni **zmniejszyć objętość numeru.**

Przed tą ostatecznością **będziemy się bronić**, ale nie można od nas wymagać ofiar ponad nasze siły. Żądamy, bo mamy prawo żądać energicznego poparcia naszego pisma. Administracja nasza zwraca się do **wszystkich zalegających z prenumeratą, o wyrównanie zaległości z nadmienieniem, że kilkuletnich dłużników nie zawaha się wezwać do niszczenia zaległości przez swego syndyka.**

Zwracamy się do naszych Przyjaciół i Czytelników z prośbą, by dobrze rozważyli nasze położenie finansowe i przyszli nam z pomocą.

Jak można mówić o skutecznej obronie naszych interesów, jeśli urzędnicy są na tyle opieszali, że nie stać ich na taka prasę, jaka odpowiada naszej godności.

Jeśli chcecie mieć organ prasowy, któryby Was godnie reprezentował i bronił, to musicie udzielić mu należnego poparcia. A jeśli tego nie uczynicie, zgotujecie sobie i rodzinom waszym jeszcze gorszy los.

Milczeć o tem nie możemy. Piszemy więc jasno i wyraźnie, oddając los naszego pisma w Wasze ręce.

ADMINISTRACJA.

Więcej szczerości.

Wychodzi w Niemczech tygodnik, przeznaczony dla sfer rolniczych przedewszystkiem: „Die Grüne Post". Organ, propagujący idee germanistyczne, stojący wyłącznie na gruncie obowiązującego obecnie w Niemczech światopoglądu. Tygodnik ten zawieszono obecnie na okres trzech miesięcy. Za co?

Niedawno minister propagandy w Niemczech Dr. Goebbels wygłosił wobec przedstawicieli prasy duże przemówienie. Mowa była jednym wielkim zarzutem, skierowanym przeciwko dzisiejszej prasie niemieckiej. Dr. Goebbels zarzucał głównie dziennikom i pismom niemieckim, że są jednostajne, nudne, że zrezygnowały z krytyki i brak im zupełnie odwagi. Słowa te i zarzuty padły z ust najbardziej miarodajnych, bo z ust ministra propagandy: przedstawiciele prasy przyjęli je oklaskami: wiele z tych oklasków należy zapisać na konto służalczości, ale wiele niewątpliwie oznaczało uznanie i radość ze słów ministra, uznającego znaczenie społeczne prasy i jej krytyki, uważało te słowa ganiące służalczość za rozwianie niepotrzebnych obaw i zachętę do wypowiadania szczerze własnego zdania.

Skorzystał z tego redaktor naczelny wspomnianego Tygodnika p. Ehm Welk (Thomas Trimm), żeby w pierwszym numerze, który ukazał się po tej przemowie Dra Goebbelsa w artykule „Herr Reichsminister — ein wort bitte!" „Die Grüne Post" (29. IV. 1934, Nr. 17.) wypowiedzieć pod adresem Dr. Goebbelsa kilka śmielszych słów, w formie zresztą jaknajwiększego szacunku pełnej i niezawierających absolutnie nic obraźliwego. — Cóż on tam poruszył?

Stwierdził najpierw słuszność narzekania ministra na „jednostajność" prasy niemieckiej. Zapytał jednak, jako redaktor „Grüne Post", czy ona temu jest winna i czy ona ma szukać nowych form, gdy jej formę i treść obecnie w najdrobniejszych, przypadkowych nawet szczegółach naśladują? — Była to aluzja do nieuczciwej konkurencji, uprawianej przez hitlerowską czysto „Braune Post". Podobnej treści zarzuty stawia temu wydawnictwu i innym (nie wymieniając jednak żadnego imiennie) co do niepoważnego wprost idealizowania wsi i chłopa niemieckiego, oraz zwyczajów ludowych, oraz co do nawiązywania kontaktu z Niemcami zagranicą.

Wreszcie w sposób subtelny — zwrócił uwagę ministrowi, że zakres działalności prasy obecnie bardzo się zmniejszył, co minister Dr. Goebbels, lubiący dowcip i ironię, chyba rozumie. Dawniej prasa mogła próbować ciętości swych talentów na zarządzeniach władz i różnych osobistościach, dzisiaj — co do tego — przy sałym szacunku dla wezwania ministra do prasy — nie wie dokładnie... czy też może za mało zna ministra.

I za to zawieszono pismo zapatrywań niewątpliwie prorządowych na 3 miesiące!

Czy minister Goebbels musiał wzywać prasę do odważnych wystąpień, a teraz czy ma prawo czynić jej zarzut braku odwagi?

* * *

Jeden z krakowskich dzienników (N. Dziennik Nr. 122) cytuje następujący wypadek: W marcu 1927 ulokował jeden członków Zw. zaw. pr. bank. i kas oszcz. Rp. P. na książeczce P. K. O. kwotę około 900 zł. na rzecz małoletniej z zastrzeżeniem, że właścicielka książeczki będzie mogła dysponować wkładem po osiągnięciu pełnoletności. Wobec niepewności czasów, a w pełnem zaufaniu do P. K. O. kwotę tę ulokował w złotych w złocie; wówczas w złotym w złocie więcej było złota, niż obecnie (z 1 kg. złota zł. 3.444.44, obecnie z 1 kg. złota zł. 5.924.44), a więc P. K. O. obliczyła wartość złotych w złocie wedle kursu złota i zapisała na książeczce przez to kwotę 546 zł. w złocie, przyjąwszy 900 złotych obiegowych. Było to w marcu 1927; z końcem r. 1927 obniżono urzędowo zawartość złota w złotym w złocie, przez co stał on się równym złotemu obiegowemu. Zgłoszono się obecnie po odbiór wkładu i usłyszano propozycję zwrotu sumy wpisanej, tj. 546 zł. obiegowych bez żadnych przeliczeń.

Czy to jest w porządku? Czy P. K. O. nie głosi, jako swych haseł pewności i zaufania? Czy w tych warunkach dany klijent może je uważać za szczere?

(Dokończenie nastąpi).

LWÓW.

Komunikat.

Walne Zgromadzenie **Centr. Związku Państw. i Samorząd. Urzędników III. kat. we Lwowie** odbyło się w niedzielę dnia 6 b. m. w sali Domu Katolickiego przy ul. Gródeckiej 2 b I. p.

Dokonano wyboru nowego Zarządu, jednak ukonstytuowanie się tegoż nastąpi w dniach późniejszych, wobec czego sprawozdanie odkładamy do następnego Nru „Jedności".

Podajemy tylko jedną z ważniejszych uchwał, a mianowicie, że Walne Zgromadzenie upoważniło nowy Zarząd do powiadamiania swoich członków za pośrednictwem „Jedności", nie jak dotąd zapomocą własnych komunikatów wewnętrznych i do stałego przesyłania „Jedności" wszystkim członkom.

Następnie wezwało członków do regularnego wpłacania wkładek miesięcznych, wynoszących obecnie zaledwie 50 groszy oraz należności za „Jedność", które to kwoty wpłacać należy na konto Centr. Związku w P. K. O. **Nr. 150.938.** Zaznacza się, że abonament za „Jedność" należy wpłacać kwartalnie z góry ze względu na opłatę pocztową, która jest też przez Administrację „Jedności" opłacaną z góry kwartalnie (wyłącznie na konto naszego Związku, który ma specjalną umowę).

———oooOOOooo———

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KOŁA POL. ZWIĄZKU EMERYTÓW, WDÓW I SIERÓT KOL. I PAŃSTW. W N. SĄCZU.

Dnia 6 maja br. odbyło się w N. Sączu doroczne Walne Zebranie Członków Koła Pol. Zw. Emer. przy b. licznym udziale uczestników. Zebranie zagaił przewodniczący Koła p. Br. Romański, witając równocześnie przybyłych Delegatów Krakowskiego Związku a to: p. W. Sosina i p. M. Kuliga. Po złożeniu sprawozdania z czynności Koła nastąpił w myśl statutu § 8. wybór połowy ustępujących członków Zarządu, przyczem część dawnych członków została ponownie wybraną, jako nowi członkowie weszli do Zarządu: PP. Bolesław Zawilski, Hugo Doening i pani Anna Kwolewska.

Przewodniczący poruszył szereg spraw ogólno zawodowych, między innemi ostatnie obniżenie pensyj wdowom kolejowym przez wstrzymanie z dniem 1/IV. 1934. dodatku mieszkaniowego, nie oszczędzając wdów pobierających — pensje wdowie — poniżej 50 zł miesięcznie. Obniżka ta wywołała prawdziwą rozpacz pomiędzy najbiedniejszemi wdowami, pobierającemi nieraz głodowe pensje — (15—30 zł.) miesięcznie.

Zaznaczyć należy, że w państwach zaborczych był ustanowiony wymiar najniższej emerytury wzgl. pensji wdowiej, dający możność egzystencji. — niestety we własnej Ojczyźnie nie posiadają jednak takiej ochrony wdowy i emeryci.

W zapowiedzianym przez Rząd wypłaceniu 10-cio procentowego dodatku, w miejsce zniesionego dodatku mieszkaniowego, wdowy po pracownikach kolej. nie zostały uwzględnione. Przewodniczący zaznaczył, że Związki w obronie tej sprawy, jak również w sprawie emerytów kolej. i państw, którym zabrano dodatki mieszkaniowe, wystąpią. — Również omówił sprawę odpraw emerytalnych Członków Zjednoczenia Kolejowego.

Następnie p. Sosin przedstawił zebranym pracę Polsk. Związku Emerytów, Wdów i Sierót kolejowych w Krakowie, w roku ubiegłym: — jak również trudności uzyskania posłuchania u PP. Ministrów, na jakie są narażone delegacje Związków Emerytalnych.

Z żalem podnieść należy, że delegacje często w sprawach żywotnych i słusznych nie znajdują u miarodajnych Władz, posłuchu.

W końcu zebrani wyrazili podziękowanie Polsk. Związk. w Krakowie i Zarządowi tut. Koła za pracę.

Sekretarz: **St. Klimowski.**
Przewodniczący: **Br. Romański.**

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

„Stały prenumerator 1018". — W grupie XI. szczebel „b" należy się 290 punktów, dodatek wyrównawczy 60 punktów i dodatek za żonę 44 punktów, razem 394 punktów. 92% z tego wynosi 362.48 punktów po 43 groszy daje kwotę 155.86 zł. Jeżeli Pan doda do tego 10%, t. j. 15.58 zł., otrzyma Pan pobory emerytalne od 1-go kwietnia 1934 r. w kwocie zł. 171.44, od których potraca się na Fundusz Pracy 1.71 zł.

„Eres". Emerytura wyniesie 358 zł. 56 gr. z czego potrąca się fundusz pracy w kwocie 3 zł. 58 gr. i podatek dochodowy 10 zł. 65 groszy, czyli do wypłaty 344 zł. 33 gr. — Równocześnie zwraca się uwagę, że odpowiedzi udziela się tylko prenumeratorom, a nie czytelnikom.

P. F. W. — Odpowiemy listownie.

———oooOOOooo———

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI:

Szczurowski St., Kraków zł. 1; Beranek Jan, Bielsko 50 gr., Dominikowski Antoni, Kęty 50 gr. Solecki Franciszek, Zakopane 50 gr.; Adam de Ville, Tarnobrzeg 2 zł.

OMYŁKA.

Do gabinetu dyrektora wielkiej fabryki broni i amunicji wchodzi kierownik oddziału ekspedycyjnego i mówi:

— Panie szefie, zaszła przykra omyłka, zamieniliśmy dwa transporty amunicji. Wysłaliśmy do Boliwji szrapnele zamiast granatów, a do Paragwaju granaty zamiast szrapneli. Co teraz robić?

— Niech się pan nie przejmuje tem. Oni już to wymienią między sobą!

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Rerka.